

Dzien. Poznański
Wydawanie codzienne, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Cena kwartalna
w miejscu 2 tal.
Pocztą krajową
tal. 18 arg. 9 fen.
Wszelkie rekopisy
Dzien. Pozn. przysyłane
nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 arg. 6 fen.
w Księgarni
przy Placu Wilhelma. nr. 8.
Listy
do Redakcyi i do Expe-
dycyi winny być
frankowane.

№ 74.

Czwartek, 31 marca 1864.

№ 74

Poznań, 30 marca. Courier du Dimanche zamawia, że rząd francuski zgodził się na proponowaną przez Anglię konferencję bez rozejmu. Przy tej sposobności Courier daje pogląd na przebieg rokowań dyplomatycznych od czasu, jak powstała myśl konferencji w sprawie duńskiej. Projekt konferencji sformułował gabinet angielski 23 lutego, nie wierząc go wszakże na żadnych pewnych i jasno określonych warunkach. Chodziło o „naradzenie się nad stosownymi środkami przywrócenia pokoju między mocarstwami niemieckimi i Anglią.” Prusy i Austria przystąpiły natychmiast do projektu angielskiego. Na dworze kopenhaskim poseł angielski A. Paget, napotkał żywy opór. Jednakże udało mu się po dwu tygodniach gorliwych rokowaniach skłonić dwór duński do przyjęcia tej propozycji w zasadzie bez rozejmu. Obecnie doniesienia o tym, które rząd francuski odebrał 12 bm. za pośrednictwem lorda Cowleya, rząd cesarza nie tylko postąpił wedle zasad wypowiedzianych w okólniku Drouyn de Lhuys z 27 lutego. Wysłano w skutek tego korespondentowi do ks. La Tour d’Auvergne, posła francuskiego w Londynie. Dotąd, powiedziano w tych instrukcjach gabinetu tuileryjskiego nie miał sposobności do wypowiedzenia swego zdania, gdyż hr. Russell chciał udać się do mocarstw neutralnych, dopiero po uzyskaniu przyzwolenia stron wojujących. Lecz od czasu, w którym przyzwolenie stron wojujących dozwoliło lordowi Russlowi przedłożyć rządowi cesarza projekt konferencji bez rozejmu, p. Drouyn de Lhuys oświadczył gotowość do wzięcia udziału w poważnych usiłowaniach dyplomatycznych. Minister francuski wypowiedział ponownie zdanie, że pożądanym byłoby powołanie do współdziałania homocnika Związku niemieckiego, jeżeli dzieło pokoju ma trwać. Korespondenci nasi, dodaje Courier, sądzą, że życzenie to pana Drouyn de Lhuys nie jest conditione qua non udziału Francji w konferencjach. Depesza rumska, której treść ogólną za Courrierem tu powtórzyli, datowaną podobno jest 14 marca.

Frankfurcka Post Ztg. zawiera telegram z Wiednia potwierdzający przyjęcie konferencji przez Francję, Danię i Austrię życzy podobno także współdziałania Związku niemieckiego w konferencjach.

Npian raczył udzielić wyższemu kontrolerowi poborcemu, sekretarowi poborcemu Kochowi w Kartuzach, order orła białego czwartej klasy, a przewodniczącemu reprezentantów miasta, rzecznikowi i notaryuszowi Walleiserowi order królewski order koronny czwartej klasy.

Berlin, 29 marca. Wczoraj w poniedziałek, pierwszy dzień poznanski nr 18 i także lejbn grendyński czyli brandenburski nr 8, które świeżo dopiero ściągnięto do obozu pod Włocławkiem, stoczyły zwycięską bitwę, w skutek której pruskie siły zbliżyły się o kilkaset kroków ku okopom dybelskim. W godzinie 3 z rana rozpoczął się atak na duńskie forpoczty, które zostały od rana 2 do 6, na lewym skrzydle duńskim, w kierunku Wenningbundu do Oster Dybel. Szaniec nr 2 leży nad zatoką. Duński parowiec pancerny Rolf Krake przybił do Wenningbundu i brał udział w walce, ale później się cofnął. Straty po stronie pruskiej w poległych i rannych postrzelonych na 160. Walczono kolbami i bagnetem. Z rana wojsko pruskie się poszczęściło, i chciało zdobyć pozycję, ale duńskie baterie duńskie skierowały ogień na jeden punkt, który Rolf Krake puścił jeden strzał, którym powalił 21 ludzi. Rolf Krake puścił cztery strzały, musiał się cofnąć. Około godziny 5 zbliżono się o 300 do 400 kroków ku okopom. Domyślano się, iż Duńczycy dużo ucierpieli. Duńczycy w silnych oddziałach wysypali się; walczono kolbami i bagnetem, ale i wiele kolbami i bagnetem, pułki pruskie odparły Duńczycy, a nawet na chwilę posunęły się do stoków, gdzie się ciągnęły płoty drutowe. W końcu utrzymały pozycję zdobyte nad ranem. Pułk 35 stał w szeregu i nie miał strat żadnych. Tren pontonów austriackich sprowadzono 26 marca do Ekensundu, ponieważ most nad rzeką się popsuł. Chwalą bardzo celność strzałów artylerii pruskiej.

Wiadomo, iż tu zbierano różnego rodzaju przedmioty dla potrzeb armii pruskiej w różne potrzeby. Otóż pokazało się, że gdzieś w drodze zginęło dużo zapasów, a przytrzymałoby się wracające znów do Berlina, naturalnie do innych przedmiotów jak ci którzy je byli wyprawili, napełnione bielutko.

Chełmno, 27 marca. Nadw. donosi, że aresztowania w tymże czasie na ziemi chełmińskiej i michałowskiej, że podobne wypadki nikogo już tam nie dziwią i są im powszednim dla mieszkańców. I tak w dniach 27 i 28 marca patrol za patrolem wsi przechodzi, a w Jakóbkowie kilku dni wojsko strzeże p. Rozyckiego w łóżku i w domu, którego chorego nie dopuszczając. Wielką Łękę, majątność Działowskiego z Mgową, kilkakrotnie już rewidowano, wyciągając i sklepów pod nowo wybudowanym kościołem. W dniu rewizji odbywała się z planem narysowanym w ręku; w połowie ogrodu: nic nie znalazłszy. Turzno, majątność pani Julii Działowskiej, leżącej obecnie w Toruniu od kilku dni, rewidowano w przeszły czwartek, odrywając w niektórych miejscach tapety. Tego samego dnia rewidowano Ty-

lice p. Wybickiego Januarego. W Zakrzewku u p. Leona Czarnińskiego w tenże dzień była rewizja ścisła w niebytności gospodarza. Wszelkie rewizje były bezskuteczne. Nareszcie w nocy z czwartku na wielki piątek w Chełmnie podobno półtury kompanii wojska było pod bronią nabitą ostro. Bramy miasta były obsadzone, patrole gęsto przechodziły; bo miano podobno doniesienie, że 80 młodzieńców wyjdzie tej nocy z Chełmna ku granicy. Też nocy aresztowano niewidomego już od lat 20 p. Wachowskiego, kalkanistę przy tutejszym farynym kościele. W wielki piątek 6 żołnierzy z podoficerem obeszło kościół farny, i żądało kluczy, aby odbyć rewizję. Ks. dziekan zażądał okazania piśmiennego upoważnienia, inaczej kluczy odmówił. Podoficer pisma nie przystawił, ściągnął natomiast żołnierzy i pomaszerował do pustego kościoła franciszkańskiego, gdzie podobno szukano bez skutku. W południe aresztowano p. Moczyńskiego, organistę farnego kościoła. „Będziemy więc bez muzyki kościelnej na święta, pisze Nadwiślanin, gdyż obu od organistów nad wieczorem w sądownym umieszczono w więzieniu.” Powiadano, że razem z pp. Wachowskim i Moczyńskim, uwięziono i pisarza z chełmińskiego magistratu, Platera.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 marca. Obiega znowu wieść po mieście, że z Petersburga nadszedł rozkaz wstrzymania podatku koszerznego od Starozakonnych, którzy jak wiadomo z rozkazu Berga ku wielkiemu oburzeniu Izraelitów od 1 kwietnia miał być napowrót zaprowadzonym. Jest to przecież wieść, która jakkolwiek przez wielu podawana za pewną, potrzebuje potwierdzenia, cofnięcie bowiem rozporządzenia ogłoszonego urzędowo z rozkazu namiestnika, byłoby wyrazem nagany danej mu z góry publicznie.

Z Kalisza donoszą, że miasto znowu skazane zostało na zapłacenie kontrybucji 1000 rubli, ponieważ ktoś z mieszkańców miał się odważyć zdrzeć przylepiony na rogu ulicy ukaz carski.

Z teatru wojny. Z wiarogodnych doniesień otrzymanych z Konińskiego okazuje się, że oddział konny do 110 ludzi liczący pod wodzą rotmistrza Budziszewskiego, który dnia 22 b. m. w okolicy Ciężynia wystąpił na plac boju, party ze wszystkich stron przeważnymi siłami moskiewskimi, w trzech potyczkach stał się z nieprzyjacielem. Po zniesieniu oddziału objezdzczyków w Ciężyniu przez podjazd polski prowadzony przez dzielnego porucznika Jełowickiego, potykał się szwadron kawalerii narodowej, naprzód pod Ratyniem z Moskwą, która na podwodach nadciągnęła z Pyzdr i ze Słupcy; dalej walczył w pobliżu folwarku Tokarki, gdzie przez owych dwóch kolumn moskiewskich nacierały na garść powstańców trzy szwadrony huzarów z Kleczewa i Słupcy, kozacy, straż graniczna ściągnięta ze wszystkich pobliskich posterunków, i piechota z Ślesina i Konina; aż wreszcie po 14 milowym marszu, gdy z nikąd nie nadchodziły posiłki, a Moskwa coraz świeższymi siłami otaczała znużony pochodem i bojem hufiec polski, nakazał rotmistrz B. przypuścić ostateczną szarżę i sam przewodząc żołnierzowi przykładem męstwa, uderzył na dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Działo się to na równinie między Ostrowitem a wsią Kapielą. Kozactwo przerażone rozpaczną odwagą polskich jeźdźców pierzchnęło na chwilę, a rotmistrz B. korzystając z sposobności i widząc niemożność dalszego opierania się przemocą moskiewskiej, rozdzielił szwadron na mniejsze garstki i dla omylenia pogoni w rozmaite strony cofnął im się rozkazał.

Jak nam donoszą legło w trzech tych potyczkach kilkunastu ze strony polskiej, kilkunastu zaś raniono; strata moskiewska mniej więcej ma być taka sama. Odwaga, zimną krwią i dzielnością odznaczyli się w boju między innymi dowódca szwadronu Budziszewski, pod którym ubito konia, gdy na czele kilkunastu jeźdźców zasłaniał odwrot swego oddziału, porucznik Jełowicki, dzielny żołnierz z pod Mielęckiego i Jounga, bracia K. i wielu innych.

Z innych stron obszernego teatru wojny nie doszły nas w tych dniach świeże wiadomości.

— W tej chwili otrzymujemy od naszego korespondenta z Konińskiego obszerny wyjątek z raportu rotmistrza B., w którym czytelnik znajdzie potwierdzenie powyższych przytoczonych faktów i wiele ciekawych szczegółów 14 milowego pochodu szwadronu jazdy polskiej, i trzech przezeń stoczonych z Moskalami potyczek.

□ **Z Konińskiego, 28 marca.** Przesyłam wam w odpisie wyciąg z raportu przesłanego do Warszawy przez rotmistrza Budziszewskiego o potyczkach pod Ratyniem, Tokarkami i Kapielą. Rotmistrz, który, jak to wam zapewne już jest wiadomym, dnia 22 b. m. sfurmował między Słupcą a Pyzdrami swój szwadron, liczący 99 dzielnych jeźdźców uzbrojonych w pałasze i karabinki, która to liczba pokrótce do 110 ludzi wzrosła, tak opisuje przebieg niefortunnej wprawdzie, lecz chlubnej dla oręża polskiego wyprawy:

„W skutek doniesienia zrobionego mi, że w Ciężyniu o pół mili od granicy konsystuje posterunek straży granicznej z 11 objezdzczyków złożony, posłałem tam naprzód pierwszy pluton pod wodzą porucznika Jełowickiego dając mu rozkaz, aby zniósł ten oddziałek. Operacja ta jak najpomyślniej się udała. Moskałe zaskoczeni na odwachu, gdzie powróciliśmy z nocnego patrolu właśnie wypoczywali, poddali się natychmiast, oddając

broń swą i konie; żołnierze nasi umieli szanować bezbronnych, tak że jeden tylko objezdzczyk stawiający nieco oporu, lekko raniony został. Oprócz tego podjazd wysłany ku Słupcy spotkał kozaka wiozącego depesze do komendanta straży granicznej w Pyzdrach, a powieaż nie chciał się poddać i bronił się, zabito go i odebrano mu papiery. Zabranym objezdzczykom koni i broni użyłem do uzbrojenia i umontowania kilku ochotników zgłaszających się do oddziału; jeńców zatrzymałem przez czas niejaki pod strażą obchodząc się z nimi jak najłagodniej, i zamierzając ich puścić na wolność po opuszczeniu Ciężynia; co też uczyniłem, dawszy każdemu po 3 złote na drogę.

„W pół godziny po przybyciu naszym do Ciężynia dały znać wystawione strażę o nadciągających dwóch kolumnach Moskwy. Pierwsza od Pyzdr w sile 1 roty piechoty i pół sotni kozaków, druga od Słupcy (1 rota i 30 kozaków). Niemogąc oczekiwać we wsi starcia się z piechotą, zebrałem szwadron i odmaszerowałem drogą ku miasteczku Łądek z zamiarem udania się w kazimierskie lasy. Już przecież pod wsią Ratyniem dopędził nas oddział z Pyzdr i żołnierz mój odebrał tutaj pierwszy chrzest wojenny. Sformowałem front w tył, stawiając czoło nieprzyjacielowi, lecz szarża w tym miejscu była niepodobną, (znajdujące się bowiem po obydwóch stronach drogi bagna przeszkadzały wszelkim operacjom kawaleryi). Ograniczyć się więc musiałem na rozkazie, aby dwa plutony zsiadły z koni, i z karabinków razili nieprzyjaciela zasłaniając resztę szwadronu. Widząc jednakże, że celne strzały piechoty moskiewskiej przerzedzają znacznie moje szeregi w tej pozycji, zwłaszcza, gdy oddział ze Słupcy przyszedł w pomoc swoim, i ukośnie do mego prawego skrzydła w tyralierę się rozwinął, nakazałem odwrot. Kozacy puścili się zaraz za nami w pogoń, piechota prawie również szybko nas dopędzała jadąc na podwodach, gwałtem od wsi do wsi rekirowanych, i korzystając z każdej sposobności, aby nas gęstym obsypać ogniem. W ten sposób ustępowałem drogą ku miasteczku Golinie. Wysłany ztamtąd żwirówka ku Koninowi rekonesans powrócił z wiadomością, że silny oddział Moskwy przecina nam drogę do Kazimierza. Zwracam się zatem na lewo, kierując marsz mój na Dobrosławowo, gdzie sądziłem powziąć języka o innych w okolicy operujących oddziałkach narodowych. Maszerując borem uchodził szwadron w ten sposób przez godzin dwie pogoni, poi przez chwilę konie znużone dziesięćmiłowym marszem w jeziorze pod Głodowem, lecz położenie nasze staje się krytyczniejszym, gdy wychodząc na pole pod folwarkiem Tokarki, widzimy się zagrożonymi z frontu przez dwa szwadrony huzarów z Kleczewa i Słupcy, wzmocnione piechotą z Ślesina, z prawej zaś strony przez oddział koniński, z lewej i z tyłu parci ciągle przez pędzące już od Łądku za nami oddziały z Pyzdr i Słupcy.

„Odwadze tylko i zimnej krwi kilkunastu młodzieży, między którymi wymienię tylko najdzielniejszych porucznika Jełowickiego i szeregowców Wł. i Le. braci K., An. N., i Mol., którzy wraz zemną naprzód utworali drogę do przejścia między dwoma szwadronami Moskwy, a potem przez dwie mile zasłaniając odwagą swą odwrot szwadronu, zawdzięczyć można ocalenie. Mieliśmy tutaj do czynienia z 4½ rotami piechoty i 3 szwadronami kawaleryi moskiewskiej, nie licząc w to kozaków i straży granicznej, która zewsząd z swych posterunków nadciągała ku nam. Straciliśmy pod Tokarkami do 10 w zabitych i rannych, przyczem i podemną raniono konia.

„Wysławszy na zwiady, czy nie maszerują nam posiłki na odsiecz, któreby odciągnęły z mego karku wszystkie załogi moskiewskie z okolicznych miasteczek, szedłem dalej, a gdy znużenie moich ludzi 13 milowym marszem niepozwałało prawie myśleć o nowym boju, wsunąłem się między dwa jeziora (między Przedstawiem a Ostrowitem), gdzie przynajmniej kawalerya rosyjska nie tyle szkodzić nam mogła. Lecz i z tej pozycji wyparła nas piechota moskiewska nadjechałszy podwodami, i straciwszy znowu do 10 ludzi postanowiłem po raz ostatni poprobaować szczęścia. Rozwinąwszy się zatem na polach między Ostrowitem a wsią Kapielą po trzykroć z mężstwem rozpaczy przypuściłem szarżę do 9 kroć liczniejszego nieprzyjaciela, otaczającego nas coraz gęstszym pasem. Widząc przecież niemożność dalszego oporu i nie chcąc narazić żołnierzy na nieochybną zgubę, rozdzieliłem szwadron na kilka mniejszych garstek, polecając im cofnąć się w rozmaitych kierunkach, celem omylenia pogoni, co też szczęśliwie uskuteczniłem, sam zaś w kilkanaście koni udałem się w inną stronę. Straty nasze w tym 14 milowym pochodzie wśród ciągłego nieomal boju z przemocą moskiewską wynoszą do 15 zabitych i tyleż rannych, których w większej części Moskałe dobijali, co sam na własne widziałem oczy. Moskwa straciła do 20 zabitych i kilkunastu rannych, jako też konie i broń zabraną w Ciężyniu objezdzczykom.

„Zakończając mój raport dodam, że tak w czasie pochodu jako też i boju żołnierz mój, z małymi wyjątkami, zachował się wzorowo, nie tracąc na chwilę zimnej krwi i odwagi, znosząc trudy wytrwale i z zapałem dla sprawy. L. S. (podpisano) F. Budziszewski, rotmistrz.”

?? **Z Kaliskiego, 5 marca.** Naczelnik wojenny kaliski generał Bellegarde, wezwał właścicieli ziemskich z całego powiatu okólnikiem, każdemu osobiście przez umyślnego posłańca doręczonym, aby dla podpisania adresu, stawili się w dniu 23 lutego w Kaliszu. Okólnik zawierał zastrzeżenie, iż niestawiający uważany będzie za przyjmującego adres. Wszyscy przeto ziemianie przybyli na czas oznaczony. Generał oświadczył, iż

przyjmie ich dopiero w dniu następnym. Mieszkający bliżej chcieli odjechać do domów swych, lecz zastali rogatki miasta dla siebie zamknięte.

Dnia następnego, Bellegarde przybył do zebranych w biurze naczelnika powiatu obywateli i oświadczył, iż wezwał ich do podpisania wierno-poddającego adresu, czego w obecnej chwili oczekuje. Obywatele odpowiedzieli: iż adresu takiego podpisać nie widzą potrzeby z powodu, że adres w obecnych okolicznościach musiałby prosić o łaskę lub przebaczenie. Łaski tej się spodziewać nie mogą, gdyż na prośby w r. 1861 odpowiedziano przesładowaniem i stanem obłożenia; przebaczenia prosić nie mają potrzeby, bo rząd rosyjski twierdzi, że powstanie zrobiła garstka wicherzycieli, nie zaś spokojni obywatele kraju, do których oni się liczą. Nie będąc przeto w myśl rządu rosyjskiego winnymi powstania, a nosząc dotkliwie obejście się rządu, kontrybucye i inne uciążliwości, uzalicy się raczej niż o przebaczenie prosić im należy. Bellegarde rzekł na to: iż tu nie idzie głównie o prośzenie łaski lub przebaczenia, ale żeby uznali Aleksandra II za swego monarchę i oświadczyli, że jego tylko rządu a nie innego słuchać będą; że mogą przeto, jeżeli nie adres, dla którego są tak niechętni, to deklaracją w tém znaczeniu przyjąć i podpisać. Ze do deklaracji takiej są obowiązani, kiedy mieszkają i chcą mieszkać na ziemi należącej do monarchy rosyjskiej i że jeżeli jej niezłożą, uważać ich będzie za przestępców (criminel) i jako takich traktować; nakoniec dał im słowo honoru, że w razie oporu do domów swych więcej nie wrócą. Kilku obywateli sala opuścić chciało, lecz warta żołnierska przy drzwiach wyjścia im zabroniła. Wtedy oświadczyli obywatele: iż postępowanie rządu odejmuje im wolną wolę i że uważają się za zmuszonych do złożenia żądanej deklaracji. Po czém takową podpisali.

W tym samym dniu policya chciała schwytać na ulicy młodego człowieka, który za jakiegoś Wolskiego dowódcę oddziału przez szpiega uznanym został. Młody człowiek schwytyany za burkę wysunął się z niej i uciekł. Bellegarde nałożył za to na miasto kontrybucyę 25.000 rs. Wiesz powszechna niesie, że człowiek, którego chciano aresztować, nie był Wolskim, tylko przejeżdżnym poddanym pruskim, nie mającym żadnego w powstaniu udziału. Schwytyany na wskazanie szpiega, wiedząc, iż niewinność nie jest u nas dostateczną obroną, i że proste podejrzenie do więzienia a nawet na szubienicę zaprowadzić może, przeląkł się i uciekać zaczął. Teraz dodają, iż młodzieniec ten upomina się drogą urzędową u Bellegarda o zwrot swego płaszcza i znajdujących się w jego kieszeniach pieniędzy i paszportu. Nie mając czasu i sposobności sprawdzić tych twierdzeń, podają je wam jako wieści tylko, a zwracam się do kontrybucyi przez Bellegarda na Kalisz nałożonej. Pomijam kontrybucyę tej niesprawiedliwość, przedstawia ją ona sama z siebie; miasto natłoczone strzegącą je i opłacaną przez nie policyą i wojskiem, nie może odpowiadać za bytność w jego obrębie powstańca nieznanego i ukrytego pod obcym nazwiskiem, ani za wyślizgnięcie się jego z rąk policyanta, — ale zwrócę uwagę na warunki przedstawione przez Bellegarda jako zdolne jedynie też kontrybucyą usunąć. Warunki te są: wyśledzenie i wydanie Wolskiego do rąk władzy wojskowej, wydanie wszystkich powstańców, którzy z oddziałów wrócili i w Kaliszu, według mniemania naczelnika wojennego, przebywają, rzesiste oświetlenie miasta w rocznicę wstąpienia na tron cesarza (ostatni ten warunek zastrzony był dodatkiem, iż za każde nieoświecone okno ściągnięta zostanie kara rs. trzy). Dwa pierwsze warunki szczególniej zwracają uwagę. Naczelnik wojenny, przedstawiciel u nas rosyjskiego rządu, „prawego“ warunkami swemi przemawia: mogą was zrabować, ale oddacie mi krew braci waszych a nieuczynię tego. Wartość 25.000 rs. wyrównywa wolności, życiu i szczęściu tyłu a tyłu ludzi. Mniemanie także niepojęte jest dla nas. Krew ludzką mogą sprzedawać wyrzutki społeczeństwa, ale nie ludność miasta.

Nie wiemy jak Rosyanie uważają obowiązki „prawego rządu“, ale z niezliczonych czynów ich uważamy, iż pojmują je bardzo fałszywie.

Obowiązki rządu prawego, a zatem biorącego początek swój w dobrém, można porównać z obowiązkami ojca rodziny. W zachości, światle, moralności i szczęściu dzieci swoich, szuka on wsparcia, chwały, i szczęścia własnego. Rodzina jest pierwszym stopniem społeczeństwa, rząd ostatnim jego szczeblem; obowiązki ich, i ich zwierzchników są podobne. Rząd demoralizujący rządzonych, zdolny opierać się jedynie na ich poniżeniu, szuka bezpieczeństwa swego w ich ciemności i nieszczęściu, zajmuje stanowisko przeciwnie rządowi prawemu.

Prawość nie chwytą się, ale z natury rzeczy prawej wypływa: środków zaś można używać tych tylko jakie się posiada. Każda rzecz, każdy czyn, ma odpowiednie istocie swęj własności siły i niemi jedynie rozrządzać może. Dobrze żyje i włada dobrém, źle żyje i włada złem. Gwałt musi mieć naturę gwałtu i w jego środkach siły swojej szukać; niesprawiedliwość chwytająca broń sprawiedliwości, same siebie pokonywać i zabijać musi. Natura rządu biorącego początek swój w złem np. w podstępnie i gwałcie, niedozwala mu używać środków przeciwnych złemu, bo środkami temi podkopywałby podstawę bytu swego i niszczył istotę swoję. Kto opiera się na szatanie, nie może używać zasad Chrystusa i służyć Bogu; jak nie może służyć szatanowi, ten, kto opiera się na Chrystusie.

Zdolnym jest tylko wtedy rząd narzucony zmienić stanowisko swoje i pełnić obowiązki rządu prawego, jeżeli stosownie do własności i potrzeb tego rządu przetworzy naturę istoty swojej, oderwie się od swego początku i uznanie rządzonych, a tém samém uprawnienie uzyska.

Do kroku takiego rząd narzucony popchnięty być może uczuciem chrześcijańskim lub koniecznością ze światowych wypływających pobudek.

Czy rząd rosyjski narzucony Polakom, zdolnym jest krok taki uczynić? Sądzę, iż nie, bo uczucia chrześcijańskiego nie ma, a pycha nie dozwoli mu konieczności uznać.

Położenie nasze przeto jest takie: iż na rząd rosyjski nie liczymy, niepokładamy w nim żadnej nadziei, nie dziwimy

się postępkom jego, oburzamy się tylko na nazwę jaką koniecznie nadaje sobie. Niech dręczy nas siłą złego, którą wszedł tu i która chwilowo włada, lecz niech siłę tę u nas nienadaje nazwy, która się innemi zyskuje środkami, jak temi, których używa rząd rosyjski. Wierząc w Boga, w Jego opatrność i miłosierdzie, nie możemy uznać prawą siłę Bogu przeciwnę. Uznajemy ją li jako dopuszczenia Boże, jako chwilową karę za grzechy swoje.

?? Z Kaliskiego, 15 marca. W czasie ostatniej bytności mej w Kaliszu, byłem świadkiem dziwniej sceny, którą opisać wam pragnę.

W dniu 11 marca, dniu targowym, wchodzę na plac, na którym odbywa się zwykle sprzedaż zboża i zastaję tam w miejscach wozów włościan naszych, wojska stojące szeregiem po dwóch stronach placu, w pośrodku zaś na stopniach pomnika ustawionego na pamiątkę onego zjazdu kaliskiego, Bellegarda z kilku oficerami, otoczonego gromadką włościan, żydów, chłopów ulicznych, policyantów i szpiegów; ci ostatni zebrani w większej części z pośród Niemców, znani tu są powszechnie, bo zamieszkują wspólnie, pod opieką rządu, dom dla nich przeznaczony. W tém smutnym towarzystwie, jeden z oficerów odczytywał manifest cesarski i nowe prawo uwłaszczenia włościan. Zbliżyłem się do jednego z poczciwych chłopków naszych i pytam go tam czytając; — odpowiada mi: A kto ich tam wie, podobno mają coś panom wiaść, a nam dać. — Dwa chłopków odchodzi od gromadki, jeden z nich mówi: Żle kumie, nie każą księżem przychodzić na nasze zebrania, to jakaś zdrada, może chcą, żebyśmy na ruską wiarę przeszli. — Oj! może to być może, bo bardzo księży wywożą i naszego, chociaż był jak święty, wywieźli jednak. — I mnie się zdaje kumie że to coś złego będzie. — Wieśniaczki śmieją się i mówią między sobą: Będzie też to wojna między chłopami, każdy będzie chciał być wojtem. — Nie bójcie się, odzywa się chłop, toby się tam tak bardzo o to dobijał, kiedy się ani czytać ani pisać nie umie. — Jeden z włościan w średnim wieku ale z dzielną miną i szlachetnym wyrazem twarzy, przechodzi przez plac nieoglądając się wcale na zgromadzenie i czytających, i dąży ku rogatkom miasta. Pytam go dla czego nie idzie słuchać manifestu. Nic mi nie odpowiada: machnął tylko ręką z tym giestem wyrazistym, malującym wzgardę u włościan naszych, szepnął słowo oburzenia przeciwko Moskałom i poszedł dalej swą drogą. Spojrzałem z podziwieniem i czcią na szlachetnego włościanina; — rzucają mu pełnemi garściami dary, ale dary te w złej dawanej myśli i od Moskala pochodzą — gardzi więc niemi choć ubożuchny, biedny — i nieoświecony. — O! szlachetny ludzie polski, nikczemni są ci, którzy śmia spotwarzacie ciebie. Wystawiony na podstęp, podejścia, pokusy niezliczone; rzucony na pastwę fałszu i intryg; pociągany przez Moskali a niezrozumiany przez swoich, opierasz się stanowczo złemu i zachowujesz serce swe i wiarę nieskalaną. Gdyby byli starsi bracia twoi z taką jak twoja wiarą i z takim, jak twoje sercem, a we właściwym czasie, przystąpili do ciebie i rękę ci podali, byłbyś cudów dokazał. Bóg dla ciebie, byłby darował nam resztę kary za winy nasze.

Wchodzę do kościoła, cały jest pusty — na środku tylko stoi szczupła gromadka, złożona w większej części z urzędników w mundurach, którym przyjsz kazano i żołnierzy; w tej gromadce znajduje się także kilkunastu włościan, żydów i pop rosyjski. Manifest czytany jest z ambony. Widok ten sprawia na mnie wrażenie tak przykre, iż opuszczam kościół natychmiast. Czyż nie będzie już ani jednego uprzywilejowanego miejsca na ziemi polskiej pod berłem rosyjskiem, w któremby nie starano się rzucić ziarna złego w serca i umysły włościan, w któremby nie usiłowano zbrudzić jego czystość, stępić zachość i wiarę!

Co za różnica dobrowolnych zgromadzeń naszych w pierwszych dniach marca przed trzema laty, a przymusowych zebrań obecnych. Wtenczas pobudką i celem była miłość, jedność i zgoda, teraz nienawiść, podział i zemsta.

Po ukończeniu trzygodzinnego czytania, muzyka zaczyna grać marsza, przy którym zwykle Rosyanie wyprowadzają umarłych swoich, ma to być podobno melodia hymnu „Boże cesarza chroń.“ Bellegarde ze swą świtą, na czele orszaku składającego się z indywidualów wyżej wymieionych od którego większa część chłopków się odłączyła, obchodzi w takt szeregi wojska. Marsz zmienia się potem w jakąś skoczną bałakajkę; oficerowie postępują dalej, ulicznicy robiąc różne giesta skaczą za nimi, kominiarze na dachu skaczą także i biją sięmiotłami. Co za scena śmieszna, poniżająca; raz tylko w życiu widziałem do niej podobną, przedstawioną w komedycie pod nazwą: „Fałszywa Catalani we wroniem gnieździe.“ — Po ukończeniu tego pochodu dziwnego, generał stanął na środku placu, przywołał do siebie włościan i miał do nich jakąś mowę; nie słyszałem jej, mówią, iż tłumaczył włościanom dobrodziejstwa cara i zachęcał ich, aby, jeżeli tylko pan zrobi im jaką przykrość, udawali się do niego. Mówią tu, iż Bellegarde posiada wyższe ukształcenie umysłowe. Jakże go wstydzili musi rola, którą tu odgrywał!

Po ukończeniu mowy policyanci i szpiegowie zaczęli krzyczeć hurra! mało głosów innych przyłączyło się do nich, bo okrzyk cichym był bardzo. Jeden ze szpiegów podrzucił czapkę w górę, ale nikt go nienasładował. — Na tém skończyła się scena cała. Włościanie w ogóle nieokazywali radości, przeciwnie na twarzach ich malował się smutek lub nieufność. Postawa ich i wyrazy, jakie uszu moich doszły, szlachetniejszymi i rozsądniejszymi były, niż przy najlepszym usposobieniu mojem dla włościan przypuszczałem; pomimo, iż cała klika szpiegów rozsypała się pomiędzy nich i starała się im w najkorzystniejszym świetle ukazać cesarski przedstawić. — Powtórzę tu wyrazy szpiega, które sam słyszałem: „Widzicie co cesarz wam daje; jak teraz pan zrobi wam najmniejszą przykrość, pójdzie fora ze dwora, a dwór będzie wasz.“ Chłopi słuchali szpiega w milczeniu ze spuszczeniem w dół oczyma. O! biedny, biedny, a poczciwy ludzie polski. Boże! weź w opiekę serce jego i niewódz go na pokuszenie.

Wiadomości jakie nas dochodzą, twierdzą, że i w innych

stronach w takiż jak w Kaliszu sposób ukaz jest ogłaszany i z równą przyjmowany obojętnością. Rzadko gdzie usłyszeć odosobniony głos ukontentowania; rzadziej głos niechęci ku panom; lecz czy tak ciągle będzie — tak usilnie w krew polską zaszczepiany niezatrutej sem? Nie! mówi mi przecucie: Sprowadzi on tylko chwytliwe wzbudzenie, po którem doskonalsze zdrowie nastąpi. Ukaz carski nie do zaguby się przyczyni, owszem przyczyni zamyary jakie przewodniczyły układami jego, nie wydadzą żadanego owocu.

Przeciwko samemu prawu uwłaszczenia włościan, z gębą kilku jego artykułów krzycząco niesprawiedliwym, powstają wcale; przeciwnie, uważam je za dobre i od dnia potrzebom ludzkości, rzucam tylko głos potępienia i wprowadzania w życie. Odezwa namiestnika, miłośnika ustęp, w którym utrzymuje, iż dla tego zrobiono powstanie, iż car obdarzył dobrodziejstwami włościan, jest aktem nieczym, iż Rosyanie sami, ma się rozumieć ci, którzy prawdę, potępiają ją w sumieniu swoim. Zbytek fałszu jak każdy zbytek, szkodliwym jest. Niebezpieczną rzeczą nawet dla rządu opierającego się na złem, zbyt gwałtem uderzać orężem swoim: bo oręż się stępi i bezsilnym się staje a wtenczas cóż będzie.

Czy rząd rosyjski ma prawo uwłaszczenia polskości w sposób przez siebie obrany; czy sposób ten nie jest częj nadużyciem, gwałtem a nie postępowaniem prawym? Czy posiadacze ziemscy, sami już od kilkunastu miesięcy włościan gruntowych nieuwłaszczyli? Czy uczciwą jest i pożądaną zasługą przywłaszczając sobie i jeszcze zaszczepiać w sercach obdarowanych, przeciwko dającym dar znow jest rzecz inna. Prześleń wam w tym względzie moją uwagę, jeżeli zachwiane w tej chwili zdrowie moje pozwoli mi wkrótce i pozwoli mi skreślić je w nieprzedawnionym

AUSTRYA.

○ Kraków, 26 marca. Ubiegły tydzień odznaczał się śladowaniami, rewizjami, uwiecznieniami, zaborem cudzojętów oraz represyą, która doszła do najwyższego szczytu. Rewizye i uwiecznienia jakie tu ostatnimi dniami przedsięwzięte są smutnym objawem, zamierzonych nadal środków ostrzeżenia i kary wnioskować, iż władze tutejsze rozwijając bardziej przesładowania swe, pragną całą inteligencyą wepchnąć do więzień; u każdego zaś zamożniejszego zniechęcają gotówkę, podejrzewają, że to fundusze rządu narodowego borem cudzych pieniędzy, zrujnowane zasoby skarbu austriackiego wzbogacić jak się zdaje, zamierzają. W ubiegłym tygodniu u wszystkich osób, które uwieziono, wszelką gotówkę jako corpus delicti zabierano. Całe miasto nasze, z jeszcze pod smutnym wrażeniem dnia 23 b. m., gdzie w tutejsze niezadowolnione z przesładowań mężczyzn, idąc przykładem sprzymierzonej Moskwy przesładowania swe niosły na niewinne niewiasty. Dnia 23 b. m. (w środę) dzinie 5 z rana otoczyła tutejszą policyą mieszkanie Ostrowskiej, gdzie najstrzejszą aż do godziny 2 po południu przedsięwzięto rewizyą. Niewiadomo dokładnie czy tam naleziono, dość że rezultatem tej rewizyi było uwiezienie wraz z pięciorgiem niemowląt, boną i guwernantką; uwieziono nadto zamieszkałego w jej domu p. Juliusza Walewskiego doktora, oraz zabrano jej własną gotówkę kilkadziesiąt złp., które niby jako fundusz rządu narodowego (?) zakwestionowano. Po ukończeniu tej rewizyi o godzinie 6 wieczorem rozpoczęto znow rewizyą w pałacu Franciszka hr. Wodzieckiego przy ulicy s. Jana, gdzie małżonkę jego Zofię hr. Wodziecką również uwieziono i do więzień sądu wojennego odwieziono. Damy te, które jedynie ulżenie losu uwiezionych, rannych i ternowanych miały na celu, za czyny chrześcijańskie, które w Moskwie za bezkarne poczytuje, podciągnięte są do odpowiedzialności. W chwili, gdy kończono rewizyą u hr. Wodzieckiego, inny oddział policyi otoczywszy drukarnię J. Z. Wywalskiego tutejszego drukarza, z powodu, że miano dwoma dniami pierwój znaleźć makulaturę jakiegoś podejrzanego druku, przystąpił do opieczętowania całej drukarni, po czém p. Wywalskiego, który tegoż dnia za winienie drukowe wyszedł był z więzienia, wraz z 14 robotnikami uwiezili.

Uwiezienia idą swoim torem tak w mieście, jak i na wsi wyci, z kąd uwiezionych tutaj zwożą. Temi dniami uwieziono między innymi pp. Sylwestra Kaliskiego pełnomocnika dóbr Zatorskich, Kornela Chwaliboga, Przeclawę Sławowską z Wadowskiego, Franciszka Trzecieckiego nakładcę zawalnego przed kilku tygodniami czasopisma Kronika, dra Not Hoszarda z Bochni, którego tutaj wczoraj przywieziono, a na remu 12,000 złr. przy uwiezieniu go zabrano. Ze Lwowa donoszą, iż tamże miano uwiezic Artura hr. Gołuchowskiego starszego brata b. ministra stanu, którego okutego do Lwowa przywieziono. Łatwo więc poznać, że stosunki nasze, a bardziej są opłakane.

Trudno wam donosić o licznych rewizjach, gdyż wydobyłoby tylko zapisywać nazwiska, które dla czytelników są zupełnie bez znaczenia; nadmienię tu tylko, iż dnia wczoraj uwiezowano mieszkanie nieobecnego w Krakowie Ludwika Wodzieckiego.

Sądy wojenne rozpoczęły już swą czynność; już też wydano tu i owdzie różne wyroki. I tak w Tarnowie dnia 15 marca skazał sąd wojenny 25 osób za udział w powstaniu na karę 6 dni do 8 tygodni więzienia. Sąd wojenny lwowski wstąpił zaś od d. 1 — 20 marca 72 osób, między temi 39 za powstanie w powstaniu, z którymi 36 na więzienie od 4ch tygodni do 3 miesięcy, jednego na 10miesięczne uwiezienie, dwóch (Mikołaja cego Feiricha aptekarza ze Starego Miasta w Samborze i Włodzimierza Ciesioły z Kaliskiego) na 4 lat; dalej skazał na 2 lata i 4 miesiące więzienia, za przyniesienie w winienie przeciwko publicznym urządzeniom 21 osób na 3 do 14 dni, nadto 5 osób na kije i różgi (5 do 15 tygodni)

obwinionych za obrazę majestatu na miesiąc, sześć miesięcy i rok więzienia; 3 osoby za posiadanie obcych legitymacji podróży na karę aresztu od 5 do 8 dni; 3 osoby za obrazę warty na 4-dniowy areszt, 15 kijów i 10 różg; nakaz drukarza Michała Porembę za przewinienie prasowe na 3 dni aresztu.

Wiedeńska Presse zamieściła była przed kilku dniami wywiad p. Merkla do naczelników obwodowych, którym przydzielono wydawanie uwiecznionych władz moskiewskim. Gen. r. pismo półurzędowe nie zaprzecza wprawdzie istnieniu cirkularza, lecz tylko pozornie zbija fakt wydalania twierdzenia, jakoby nie tyczyło się to osób udział w powstaniu biorącym, lecz tylko osób bez paszportów tutaj przebywających.

Gen. r. pismo półurzędowe, którego wiadomości i zaprzeczania z niektórymi czasami bardzo mijają się z prawdą, aczkolwiek sam cirkularz reskrypt powyższy, nie chce wiedzieć, że p. Merkl reskryptem swym wyraźnie pisze, „zwei Insurrektionschillinge.“ Zresztą faktem jest, że już kilkanaście osób, których nazwiska bliżej mi są niewiadome, wydano władzom pruskim.

Czytaliście zapewne w dziennikach lwowskich o pewnym szlachetnym człowieku, który w jasny dzień napadnięty we Lwowie został się rewolwerem. Obecnie dowiaduję się, iż tym panem Edward hr. Fredro, który wraz z kilkoma hrabiami noworodkami kreacyi wzywaniem był do narad o namiestnika hr. Mensdorffa nad pytaniem, czyli stan oblężenia ma być u nas zaprzeczonym lub nie.

Wczorajszy dzień z powodu ożywionego ruchu przez oddziały patrolowe, był dniem szczęśliwego oblężenia, za pomocą patroli wojskowych, aresztujących przechodniów, za podejrzanych uchodzących.

Zakazy wyjazdu rozciągnięto i do zakonników rodem kongresówki, których większa część u nas już dawniej się pobierała, z powodu iż zakony tejsze należą do kapituł królestwa, a zakonnicy wzajemnie często swe siedziby zmieniać zwykli.

Wiek, który przez trzy dni z powodu zamknięcia drukarni, która podjęła się druku czasopisma tego, nie wychodził, od jutra znów wychodzić zacznie, jak o tym donoszą wyżej zawiadomienia.

Kraków, 26 marca. Gen. Cor. donosi z Krakowa o wypadku w sądzie wyższym w Krakowie przeciw redakcji Czasu w procesach drukowych, które się odbywały przed sądami sądowemi sądu krajowego w dniach 11—16 lutego.

Według tego doniesienia, orzeczenie sądu krajowego odwołujące zaniechanie procesów skutkiem przedawnienia, a co do p. Chrzanowskiego, dla braku dowodów, zniesione zostało. W sądzie wyższym na rekurs prokuratorski, i zapadł wyrok następujący: P. Antoni Kłobukowski skazany został za przestępstwo 300 ust. kar. i przekroczenie ust. druk. na 10 miesięcy ścisłego aresztu i 60 złr. grzywien; p. Aleksander Szukiewicz za odwołanie z § 65 lit. a ust. kar., na 3 miesiące więzienia obwodowego odosobnieniem po 24 godzin w tygodniu; p. Zygmunt Kłobukowski za przekroczenie z § 300 ust. kar., na 6 tygodni więzienia, obosobnieniem 24 godzinne co tydzień; p. Kłobukowski za przekroczenie z §§ 300 i 305 ust. kar., na 3 miesiące aresztu obosobnieniem 24 godzinne co tydzień; p. Leon Chrzanowski za złodziejstwo z § 66 ust. kar. i przekroczenie § 305 na 6 miesięcy więzienia. Prócz tego w procesach Czasu potrącone ma być 2000 złr.

Wiedeń, 29 marca. Fremdenblatt pisze: „Telegram, który tutejsze poselstwo francuskie odebrało z Paryża, donosi, że cesarz Napoleon posłał jednego z przybocznych swych adiutantów do Miramare, który wyraził ma arcyksiężu Maksymilianowi życzenie, aby usunął trudności, które zaszły dniem 29 marca, a które mogłyby powstrzymać go od wspaniałej misji, którą już rozpoczął.“

Arcyksiążę, który przedwczoraj już miał się ogłosić cesarzem, przyjmie deputacyą meksykańską zapewne dopiero dnia 30 marca.

FRANCYA.

Paryż, 27 marca. Paryż obchodzi dziś święto Wielkanocy. Powietrze chłodne i pogoda niestała, co nie przeszkadza w wyjeździe do miasta. Kościoły były pełne, a i w kościele tego roku przestrzegano, co dowodzi, że Renan nie jest jeszcze tutejszego społeczeństwa pod względem religijnym, chociaż w trzy tygodnie rozszedł się trzy edycje jego „Życia Jezusa“. W Wielki Czwartek kazał dla dworu biskup Landriot, a dziś cesarstwo z całym dworem przyjechało do komunii s. Cesarz i cesarzowa byli przytomni tej ceremonii. Notre-Dame celebrował sumę arcybiskup paryski, której obecności przybyło wielu ludzi zresztą obojętnych w rzeczach religijnych. Paryż jest moralniejszy i religijniejszy od niejednego miasta mniej potępianego lub nawet zachwalanego. Już nie ma tu święta; poniedziałek jest tylko świętem kościelnym, podobnie jak w Polsce i Niemczech trzecie święto.

W politycznym stanie kwestyi duńskiej obzajmiamy się dzisiaj Courrier du Dimanche. Francya miała przyjechać do konferencyi bez rozjeźdu. P. Drouyn de Lhuys nadto żyłoby współdziałała Związku, ale życzenia tego nie stawia, conditio sine qua non. Konferencye mają się rozpocząć 3 kwietnia. Średnie państwa niemieckie przedstawiły przez ks. Koburgskiego tu w Paryżu i propozycyą, aby wojska francuskie i duńskie opuściły Sleszwicko, a ludność natchodzących wypowiedziała swą wolę, kogo chce mieć za pana: króla pruskiego czy ks. Augustenburskiego. To słowe zastosoowanie do powstania powszechnego przyjęto tu korzystnie.

Rozwój polityki wewnętrznej nie sprawia więcej zadowolnienia, a teraźniejszej zagranicznej polityki cesarskiej. Alfred Rappant tak mówi w Courrierze o wypadku wyborów: „W wyborach wyborów są dla rządu wskazówką. Dla nas są niezmiernie ważne; jest to ważniejszego systemu, a ten maż nową daty nie mógł dać poznać wielkiej masie ludności, ale w części jest to także i naszą winą. W wyborach byli śmielsi i wytrwalsi, nie spoczywałyby dziś losy

demokracji w ręku kilku starców. Śmiejemy raz zrzucić jarzmo i stać się sami własnymi przewodnikami. Wspomnijmy na słowa onego Galla: „Gdyby niebo się zapadło, podparyłbym je moją dżdż.“ Tak mówmy i będziemy bezpieczni, że niebo się nie zapadnie. Temps nie ma tyle odwagi, stchórzył zupełnie i zrezygnował. Porównywa on wewnętrzną politykę Francji z przemianami barometru. Jak od czasu do czasu ślup powietrzny silnie na rękę ciśnię, tak uczuwamy niekiedy w wyższym stopniu nacisk władzy. Tak i teraz objawia się niejaki naprężenie w wyższych sferach politycznych.

„Symptomata zapowiadają złą pogodę, mówi Temps, mądrzy ludzie biorą deszczochrony i idą do domu.“ Trzeba wiedzieć, że Temps jest organem niemieckim, Francuzi będą woleli stósować się maksym Galla.

France donosi o śmierci nieobżalowanego wiceadmirała Penaud, który 25 bm. o godzinie 3 z południa umarł w Tulonie na parowcu „Ville de Paris“. Śmierć jego nastąpiła podobno w skutek zapalenia wątroby.

Dawniej już nieco umarł tu filolog Hasse, Niemiec rodem, z czem jednakże nie lubił się wydawać. Miał on także liczne stosunki z Polakami.

Gazette de France donosi, że generał Montebello po świętach opuścił Rzym ostatnie.

Ks. Napoleon wyjechał w celach naukowych do Hollandyi.

Paryż, 28 marca. Z Rzymu donoszą, że papież był wczoraj na ceremonii w bazylice watykańskiej i udzielił wewnątrz kościoła błogosławieństwo z powodu deszczu.

Z Carogrodu donoszą, że Mustafa pasza zdał tekę finansów Kianiemu paszy i pozostał ministrem bez teki.

ANGLIA.

Londyn, 27 marca. Z Nowego Jorku donoszą 17 bm., że jen. Grant objął najwyższe dowództwo nad armią Zjednoczonych Stanów. Prezydent Lincoln zażądał powiększenia armii o 200,000 aż do 15 kwietnia. Z Meksyku donoszą 1 b. m., że Francuzi obsadzili Zacatecas i Jucatan za nimi się oświadczył. Juarez wzbrania się abdykować.

W Blackheath pod Greenwich odbył się 25 bm. wielki mityng na korzyść Polski. Zebrało się więcej niż 5000 osób, przyzwał p. Edmond Beales, prezydent ligi polskiej. Rezolucyę uchwalono wojenne, a politykę nieinterwencyi uznano polityką samobójczą nawet dla Anglii.

DANIA.

Kopenhaga, 26 marca. Król przybył 25 marca wieczorem do Fryderycy.

Donoszą z Chrystyanii 23 bm., że komisya storthingu w swoim sprawozdaniu oświadczyła: Chociaż lud norweskii nie pragnie bliższych stosunków politycznych z Danią, jednak upadek Danii obudziłby w najwyższym stopniu udział jego. Komisya zaleca przyjęcie wniosku rządowego pod warunkiem, że Szwecya i Norwegia mają sprzymierzeńców. Dnia 29 bm. odbędzie się posiedzenie; 31 bm. zamknięcie storthingu.

Z Sztokholmu donoszą 23 bm., że rząd wydał rozkaz do niezwłocznego uzbrojenia szrubowca liniowego „Karol Jan“ i fregat „Nörköping“ i „Józefina.“ Gwardyi przybocznej Swea i Andra rozkazano być w pogotowiu z jednym batalionem każdego pułku do marszu.

Gravenstein, 28 marca. Posterunki lewego skrzydła nieprzyjacielskiego pod Dyblem zostały odparte za szanice. Posterunki brygady Raven dotarły na 4 do 500 kroków do szaniców i wkopały się. Bitwa była krótka, ale zacięta. Silny ogień sypał kartaczami i granatami ze szaniców duńskich. Sprzymierzeńcy mają około 20 rannych, między nimi poruczników Eckardsteina i Jasmunda; 30 jeńców wzięto do niewoli.

Gravenstein, 28 marca wieczór. Bitwa trwała jeszcze, gdy forpoczty Ravena ukończyły już przykopy. Ze szaniców i ze statku „Rolf Krake“ działa dawały ognia, oprócz tego walczone bagnietem i kolbami. Wypadkiem bitwy było, że Raven odparł nieprzyjaciela i utrzymał stanowiska rano zajęte. Statek „Rolf Krake“ cztery kule odpędził; Oster-Dybel palił się. Wzięto 53 jeńców do niewoli. Prusacy stracili 14 poległych i 53 rannych z pułku przyboczego; straty 18 pułku (poznńskiego) są nieobliczone; pułk 35 stał w rezerwie i nie ma strat żadnych.

Ostatnie wiadomości.

Do Bresl. Ztg. donoszą z Warszawy, iż dn. 25 marca przyszło między włóścianami w pobliskim Wilanowie do starcia z żandarmami moskiewskimi, przyczem żandarm jeden zginął. Natychmiast wysłano z Warszawy wojsko, które obsadziło wszystkie wsie należące do klucza wilanowskiego i surowe zarządzone śledztwo.

W kwestyi włóściańskiej wydał rząd narodowy dnia 25 marca r. bież. odezwę „do ludu,“ dotyczącą znanych ukazów carskich.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 30 marca. Ost. Ztg. otrzymała w tych dniach ze Szamotuł list bezimiennyj tej treści: „W końcu miesiąca stycznia rb. udał się komisarz obwodowy z Bytnia p. Fischer na mocy polecenia udzielonego mu przez tutejszego landrata, z tem bez upoważnienia sądowego, do Sarbi i zażądał od mieszkającej tamże właścicielki dóbr p. Prusmskiej, aby mu wręczyła wszystkie listy pisane do niej w pierwszych miesiącach powstania w Królestwie Polskiem przez jej syna Henryka. P. Prusimska ulegając rozkazowi, oddała p. Fischer kilka żądanych listów, z których zdawać się mogło, że p. Henryk P. miał zamiar wziąć udział w powstaniu i porobił w tej mierze stosowne przygotowania. Na podstawie rzeczonych listów wystosował pan landrat Massenbach do sędzięgo śledczego sądu stanu p. Krügera pismo w którym między innymi znajdował się mniej więcej następujący ustęp: „Henryk Prusmski jest bardzo ograniczony i lekkomyślny człowiek; zręczny zatem inkwizytor z łatwością zdola z niego wydobyć bliższe objaśnienia o celu, zamiarach i osobach tak zwaney organizacji.“ W skutek tego nakazał sędzia śledczy aresztować p. H. P., który naturalnie nie umiał nic powiedzieć o mniemaney organizacji. Mimo to choć nie kompromitującego nie ciąży na p. H. P., do dnia dzisiejszego znajduje się on w tutejszym więzieniu.“ (List był datowany z dnia 20 marca, kilka dni później uwolniono p. P. jak to w swoim czasie donieśliśmy. P. R. D.) „Jedynym zatem powodem, dla

którego sędzia śledczy nakazał aresztować p. H. P. jest oczekiwanie, iż przedłużone uwięzienie i mniemana „ograniczeność umysłu“ rychlej czy później wyobędą z niego zeznania, których z kąd inąd niemożna otrzymać. Innę przyczynę do przedłużania uwięzienia p. P. niema, gdyż za zamiar sam wzięcia udziału w powstaniu w Królestwie Polskiem, o ile wiemy, tem mniej może pociągnąć za sobą karę sądową, ponieważ dowiedzionem jest, iż p. P. zamiaru tego na seryo nie starał się uskutecznić. Ograniczając się jedynie na opowiadaniu faktów i wstrzymując się od wszelkiego nad nimi sądu, oczekujemy z spokojem ewentualnego zaprzeczenia rzeczonoego wypadku ze strony urzędników, którzy brali w nim udział.“

Inowrocław, 28 marca. Donoszą ząd do Bromb. Ztg., że między aresztowanymi tamże osobami, podejrzanymi o zamiar udania się do powstania, znajdują się pp. Mieczysław Busse i Stanisław Kiernski, których zatrzymano jadących bryczką w pobliżu Strzelna i mimo legalnych papierów, uwięziono. Bromb. Ztg. skoro nadzwyczaj do sądzai w duchu moskiewskim, utrzymuje — niewiadomo przecież na jakich dowodach się opierając — że obydwa panowie mieli zajmować jakiś urząd w organizacji wojskowej. Liczba pochwytych w dniu 22 bm. w powiecie inowrocławskim ma wynosić wedle Bromb. Ztg. do 120 osób. Zatrzymano także w wielki czwartek na żwirówce inowrocławskiej 2 wozy z bronią, amunicyą, winem, i innymi przyborami adresowanymi, jak donosi rzeczony dziennik, do jednego z tutejszych kupców.

Trzemeszno, 28 marca. Bromb. Ztg. pisze, że po pochwytniu około 80 osób dnia 22 bm. przez patrole wojskowe między Powidzem a Witkowem, wojsko zamknęło granicę i przeszukało jak najściślej jeszcze po godz. 9 w nocy wszystkie okoliczne wioski, przyczem miano znaleźć rozmaitą broń i aresztować przeszło 30 tak zwanych „Zuzł-glerów,“ między którymi 5 było ranionych. W Jarząbkowie aresztowano prócz tego dnia 22 bm. p. Ignacego Kwadyńskiego, syna adwokata z Gniezna, i odstawiono go do więzienia w Gnieźnie.

Gostyń, 27 marca. Piszą ząd do Ost. Ztg.: Patrol wojskowy, który dnia 22 b. m. udał się ząd do Dolska, powrócił dopiero około godziny 2 w nocy, jak się zdaje bez żadnego rezultatu swych poszukiwań. Natomiast dnia 23 b. m. eskortował inny patrol około godziny 6 wieczorem wśród znacznego zbiegowiska ludu przez ulice naszego miasteczka do kordygardy wóz, na którym się znajdowało w worach 47 ciałonogich karabinów i 45 pistoletów, nowych i z wyborniej fabryki, które podobno znalezione zakopane w lesie Simowskim. Włóścianinowi jadącemu spokojnie drogą, którego patrol zatrzymał, gdy natychmiast nie usłuchał rozkazu, przebito bagnietami konia.

Od niejakiego czasu zaciąga u nas wojsko co noc na dwie kordygardy, z których jedna znajduje się w ewangelickiej szkole elementarnej. Przed każdą stoją dwie widety na straży. W sobotę wieczorem powiększono załogę drugiej kordygardy o 40 ludzi, prócz tego przybyły jeszcze do miasta posiłki, mianowicie 20 ułanów i oddział fizylierów 38 pułku piechoty. Środki te ostrożności, jak się zdaje, spowodowane są jutrzejszym uroczystym Świętem, które kilka tysięcy ludu zgromadza w tutejszym klasztorze Filipińm.

Korespondencya redakcyi.

Panu K. T. w B. Żatujemy, iż niepodobna nam się zająć tą sprawą.

Przybyli do Poznania.

Dnia 30 marca.

BAZAR. Wł. dóbr Potworowski z Wrześni, dzierz. Bröcker z Sławoszewa, sędzia Bröcker z Ostrowa. HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Liebelt z Czeszewa, Frommholz z Przyborowa, dzierz. Pluciński z Jawor, pełnom. Wegner z Miłostawia, prof. Łukowski z Trzemeszna. HOTEL BERLIŃSKI. Geom. Mutschke ze Środy, Hecker z Wolsztyna, insp. Schlichting z Gwarzewa, kupcy Posner i Wagner z Berlina, Jacobson i Künzel z Leszna.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Table with columns for goods (e.g., Pšenicy, żyta, owsa), quality (e.g., pięknej, średniej), and prices for the year 1864. Includes sub-headers for 'dnia 30 marca 1864' and 'w mieście Poznaniu'.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 30 marca.

Żyto: bez obrotu, na marz. i marz.-kw. 28 1/2, na odstawę wiosenną 28 1/2, kw.-maj 28 1/2, maj-czerw. 29 1/2, czerw.-lip. 30 1/2 tal. pł. Okowita: trzyma się, na marz. 13 kw. 13 1/2, maj 13 1/2, czerw. 13 1/2, lip. 14 1/2, sierp. 14 tal. pł. Berlin, 29 marca. Pšenica: 100 int. w miejscu: 44—56 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 82—84 funt. 33, 81—82 funt. 33, na marz. i marz.-kw. 31 1/2—3 1/2, na odstawę wiosenną 31 1/2—3 1/2, maj-czerw. 33—3 1/2, czerw.-lip. 34 1/2—35, lip.-sierp. 35 1/2—3 1/2, sierp.-wrześ. 36 1/2—3 1/2, wrz.-paźdź. 36 1/2—37 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt., wielki 26—32 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 21—23 tal. pł., na marz. i marz.-kw. bez obrotu, na odstawę wiosenną 21 1/2, maj-czerw. 21 1/2, czerw.-lip. 22 1/2, lip.-sierp. 23 1/2 tal. pł. Groch: 2250 funt., do gotowania 35—46 tal. pł. Rzep: 84—85 tal. pł. Rzepak: 82—84 tal. pł. Olej rzeplowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11 1/2, żąd., na marz. i marz.-kw. 11 1/2—1 1/2, kw.-maj 11 1/2—1 1/2, maj-czerw. 11 1/2—1 1/2, czerw.-lip. 11 1/2—1 1/2, lip.-sierp. 11 1/2—1 1/2, wrześ.-paźdź. 11 1/2—1 1/2 tal. pł. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 1/2 tal. pł. Okowita: 8000 kw. Trall. w miejscu bez beczki 13 1/2, na marz. i marz.-kw. 14—1 1/2, kw.-maj 13 1/2—1 1/2, maj-czerw. 14 1/2—1 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, lip.-sierp. 15 1/2—1 1/2, sierp.-wrześ. 15 1/2—1 1/2, wrześ.-paźdź. 15 1/2—1 1/2 tal. pł. Wrocław, 29 marca. Na targu: piękna, śred., posied. sgr. sgr. sgr. Pšenica biała 64—66 62 52—53 60ta 59—60 58 52—56 59—40 38 36—37 35—37 33 30—31 28—29 27 25—26 45—47 42 38—40

Rzep zimowy: 201-191-181 sgr. za 150 fut. brutto.
 Rzep lato: 191-181-171 sgr. za 150 fut. brutto.
 Rzep lato: 161-151-141 ar. za 150 f. br.
 Na giełdzie. Koniczyna czerwona: trzyma się, p-
 średnia 9-10 1/2, średnia 11-12, wyborowa 12 3/4, najpic-
 kniejsza 12 3/4-13 1/4 tal. pl. Koniczyna biała: trzyma się,
 średnia 10-12, średnia 13-15, piękna 15 1/2-16, najpiękniej-
 sza 16 1/2-17 1/2 tal. pl. Żyto: 2000 funt. na marz.-kw.
 30 1/2, żąd. kw.-maj 30 1/2-3 1/4, maj-czerw. 31 1/2, pl. czer-
 lip. 32 1/2, żąd. lip.-sierp. 33 1/2, tal. pl. Pszenica: na marz. 46
 tal. pl. Jęczmień: na marz. 33 tal. pl. Owies: na marz.
 i marz.-kw. 23 1/2, tal. pl. Rzep: na marz. 91 tal. pl. Olej
 rzeplowy: trzyma się, w miejscu 10 3/4, pl. na marz. i marz.-kw.

10 3/4, żąd. kw.-maj 10 3/4-3 3/4, pl. maj-czerw. 11, czerw.-lip. 11 1/2
 żąd. wrześ.-paźdź. 11 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu 13 1/2, pl. na
 marz. i marz.-kw. 13 1/2, nom. kw.-maj 13 1/2-1 1/2, maj-czerw. 13 3/4,
 czerw.-lip. 14, lip.-sierp. 14 1/2, tal. pl.
 Szczecin, 29 marca. Na targu. Pszica: 46-48, Żyto: 26
 -32. Jęczmień: 25-27, Owies: 21-23, Groch: 32-34 tal. pl.
 Na giełdzie. Pszenica: trzyma się, 35 funt. żółta w miej-
 scu 46-49, 83-85 funt. żółta na odstawię, wiosenną 49 3/4-50,
 maj-czerw. 51 1/2, czerw.-lip. 53 1/2, lip.-sierp. 54 1/2, wrześ.-paźdź.
 56 1/2, tal. pl. Żyto: niżej, 2000 funt w miejscu 30-3 1/4, na od-
 stawię wiosenną 30 1/4-30, maj-czerw. 31 1/2, czerw.-lip. 33-1 1/2,
 lip.-sierp. 34 1/2-34 tal. pl. Owies: 50 funt. w miejscu 21-3 1/4, pl.,
 na odstawię wiosenną 47-50 funt., 22 tal. żąd. Olej rze-

plowy: mało zmiany, w miejscu 10 1/2-3 1/4, kw.-maj 10 1/2,
 paźdź. 11 1/2-3 1/4, tal. pl. Okowita: trzyma się, w miej-
 sczki 13 1/2, na odstawię wiosenną 13 1/2, maj-czerw. 13 3/4,
 lip. 14 1/2, lip.-sierp. 14 1/2, sierp.-wrześ. 14 1/2, tal. pl. Siemię
 pernauskie 12 3/4, rygskie 13 1/2, tal. pl. Zameld.: 200 wccp
 nicy, 500 wccp żyta i 10,000 kw. okowity.
 Bydgoszcz, 29 marca. Pszenica: 125-128 funt. w
 (31 funt. 24 1/2-83 funt. 24 1/2, wagi celnój)
 128-130 funt. 43-45, 130-134 funt. 45-48 tal. pl. Gatunki
 dniejsze o 5-8 tal. niżej. Żyto: 120-125 funt. (78 funt.
 81 funt. 25 1/2) 25-27 tal. pl. Groch: do got. 26
 pasze 24-26 tal. pl. Jęczmień: wielki 24-26, drobny
 tal. pl. Okowita: 8000%, Trall. 12 1/2, tal. pl.

Do mojej szkoły przyjmuję nowych uc-
 niów. Mam także wygodne lokale dla pensyo-
 narzy.
Ziemkiewicz,
 Poznań, dyrygent szkoły,
 [1046] ul. Wrocławska No. 35, piętro I.

Stowarzyszenie młodych kupców.
 W czwartek, dnia 31 marca, o 8 wieczorem,
 prelekcya. [1042]

P. Melchiora Ruczkowskiego, męża Józefa
 z Chojnackich, wzywam niniejszemu, ażeby
 w interesie własnym do mnie się zgłosił.
 Rogęzno. **Połomski,**
 (1008) rzecznik i notaryusz.

Młodzież uczęszczająca do tutejszych szkół
 przyjmuje na stancyę
A. Marchwicki,
 [1028] tłumacz sądu powiat. w Toruniu.

Ekonom młody, żonaty, biegły w swoim fa-
 chu, poszukuje od s. Jana miejsca. Bliższa
 wiadomość w ekspedycyi Dzien. Pozn. (1010)

Gospodyni, wdowa, Polka, w wieku średnim,
 dokładnie obeznana w swym zawodzie, szuka
 pomieszczenia zaraz. Bliższa wiadomość na
 listy fr. pod literą B. B. w ekspedycyi Dzien.
 Pozn. [1034]

Potrzebny jest rządca dóbr dobrze reko-
 mendowany, do Królestwa Polskiego, blisko
 od granicy Księstwa. Zyczący sobie dowiedzieć
 się o bliższych warunkach, zechcą zgłosić się
 do ekspedycyi Dzien. Pozn. [1031]

Pisarz gospodarczy, kawaler, wolny od woj-
 ska, posiadający dobre świadectwa, życzy sobie
 przyjąć miejsce od św. Jana r. b. Adres: L. W.
 Wielkie Sepno pod Keścianem. (1040)

Porządnego człowieka za hausnechta po-
 szukuje od 1 kwietnia r. b.
Andrzej Kunkel,
 [1041] ul. Wodna 31.

W majątku **Górznie**, w powiecie pleszew-
 skim, wakuje od 1 lipca 1864 posada dla eko-
 noma, kawalera, za kaucyą lub odpowiednią
 gwarancyą. Bliższa wiadomość u właściciela
 tegoż majątku. [1036]

Poszukuje się **uczeń** u blachnierza **Mei-
 rera,** Chwaliszewo No. 94. [1047]

Godne uwagi.
 Podpisani polecają wielki swój skład **da-
 lekowidzów**, przez które najodleglejsze
 przedmioty jasno i wyraźnie rozpoznawać mo-
 żna, po 3 i 4 tal.; **drobnowidze** powię-
 kszejace jak najdokładniej; **przybory ry-
 sunkowe** roboty najwyborniejszej; **oku-
 lary** tak dla wzroku krótkiego jak i bystrego
 znajdokładniejszymi szklami Wollastona, które
 oko do wieku najpóźniejszego wzmacniają i u-
 trzymują; **lornety** damskie i męskie;
parciomierze, oznaczające 24 godzin
 naprzd jak najdokładniej stan pogody; **cie-
 plomierze** znanej dokładności, poczaw-
 szy od 15 sgr.; nadto **alkoholometry**
normalne z świadectwami komisji stę-
 płowej i tabelami; **cieplomierze za-
 cierowe**; **alkoholometry zamy-
 kane**; sacharometry do zacieru; **stereo-
 skopy** z obrazami najpiękniejszymi, aparat
 o 12 pięknych obrazach tylko 1 tal. 10 sgr. itd.
 Zamówienia zamiejscowe wykonywa się
 szybko i dokładnie.

Bracia Pohl.
 (1033) optycy w Poznaniu, ul. Wilhelmow 9.
 Z powodu przeprowadzenia się można ta-
 nio nabyć kilka **obrazów olejnych** tud-
 dzież **świece sterynowe**, ul. Butelska
 No. 12, pierwsze piętro po stronie lewej, na-
 rożnik Wielkich Garbar. [1039]

Szanownej publiczności donoszę uprzejmie,
 iż dokładnie wykonywam **zamówienia**
 na **zwierzynę**, które 8 dni poprzednio
 zrobiono.
IZYDOR BUSCH,
 [1043] plac Sapieżyński No. 1.

**Prawdziwą świeżą francu-
 ską lucernę** odebrali
Bracia Andersch.
 [1032]

Świeże tłuste kielskie
sielawy odebrał
Jakób Appel,
 [1045] ul. Wilhelm. 9. naprz. hot. Myliusu. [1044] 33. ul. Fryderykowska

Niniejszemu mam honor donieść, iż
 swój przeniosłam z pod No. 36 pod N
 ulicy Fryderykowskiej, do d
restauratora pana Tilsn
 polecając zarazem łaskawej uwadze szan
 publiczności bogaty swój skład **gotow
 ubiorów dziecińczych.**
E. Lisiecka,
 [1044] 33. ul. Fryderykowska

Z Wrocławia

odebrał król. liverant nadworny i właściciel browaru, pan Jan Hoff, Nowa ul. Willy
 wska Nr. 1 w Berlinie, pod dniem 22 bm. list następujący, będący nowym dowodem
 czność jego, Hoffa, piwa zdrowia z wysoku słodowego, odnoszący się tu do kataru
 dko wego i jego skutków, z którego to powodu polecamy je mianowicie wszystkim ty
 bom, które cierpieniem rzeczonemu podlegają.

„Szanowny Panie! Niżej podpisany ma sobie za miły obowiązek donieść Panu,
 wysok słodowy **okazał się u żony mojej, która już bliżką**
śmierci, nadzwyczaj skutecznym. Rzezoną chora cierpiąc
od roku na chroniczny katar i kaszel żołądkowy, nie mogła
 wszelkich kuracyi odzyskać postradanego zdrowia, a stan jej stawał się tak wątpliwym
 ostatecznie o opuszczeniu łóżka już nie można było myśleć. W tém to smutném położeniu
 jem zacząłem używać ostatniego ze środków, który jeszcze miałem do dyspozycyi tj. Pa
 wysoku słodowego.

Kochana żona moja podobną już była do trupa, a o apetycie już ani mowy nie
 Dawszy jej więc według przepisu dziennie 4 kielszki winne, przekonałem się, że lubo
 żadnych już prawie pokarmów nie używała, po użyciu pierwszych sześciu butelek ape
 znalazł. Tak postępując dalej, widziałem znaczne wzmaganie się sił; sądzę więc, że
 użyciem rzeczonego napoju kochana żona moja niezażywając przytém żadnego innego leka
 któregośmy już w początku kuracyi wysoku słodowego zaniechali, zupełnie wyzdrow
Pański wysok słodowy dokazał istotnie cudów, gdyż o wyzdrow
 niu żony mojej już całkiem powątpiewano.“
F. Müller,
 (1037) król. urzędnik kolei górnośląskiej, Bohrauerstrasse zur

**Lubownikom kwiatów i ogrodów, tudzież gos-
 darzom rolnym i leśniczym**

polecam bogaty swój **skład nasion rolniczych i ogrodowych**, których
kaz (No. 23) udzielam bezpłatnie i franko.
Bukiety itd. wygotowywa się jak dotąd w sposób najgustowniejszy.
 Lokal sprzedaży: **Handel nasion i ogrodnictwo artystyczne i handel**
 ul. Królewska No. 15a. **Henryka Mayer,**
 Poznań, wiosną 1864. ulica Królewska No. 15a i 6/7.

ZIEMIANIN,

pismo poświęcone rolnictwu i przemysłowi, wychodzące od lat dwóch w moim nakładzie i pod moją redakcyą, nie będzie od 1 kw
 tnia r. b. razem z „Dziennikiem“ rozsyłany.

Szanowni Prenumeratorowie zechcą zatem na II kwartał r. b. po pocztach wyraźnie **Ziemianina** jako osobne pismo, nie
 jako „Dodatek do Dziennika zapisywać.

Ekspedycyą Ziemianina przy Wrocławskiej ul. Nr. 9. Przedpłata kwartalna jak dotąd 1 tal.

Dr. Józef Szafarkiewicz.

(988)

KURS GIEŁDY W BERLINIE				KURS GIEŁDY W WROCZAWIU			
dnia 29 marca.				dnia 29 marca.			
Papiery pruskie.				Papiery i pieniędzo.			
%	sz-	pla-		%	sz-	pla-	
	dano.	cono.			dano.	cono.	
Polak. obligi skarb.....	4	73	Berl. Tow. hand.....	4	106	Lit. D.....	4
— Cert. A. 300 zł.....	5	89 1/2	Gdański bank pryw.....	4	101 1/2	— Lit. E.....	3 1/2
— B. 200 zł.....	—	—	Dysk. Udział kom.....	4	97 3/4	— Lit. F.....	4 1/2
— Lit. z n. w R. S.....	4	78 1/2	Gota bank pryw.....	4	93	Starogr.-Pozn.....	4
— Ob. cstk. 500 zł.....	4	86	Hanow. dito.....	4	97 1/4	— II. Em.....	4 1/2
Pieniędzo.....	—	—	Królew. dito.....	4	102 1/2	KURS GIEŁDY W WROCZAWIU.	—
Frydrychsдоры.....	—	113 1/2	Lipsk. Stow. kred.....	4	74 1/2	Opol. Tarn.....	4
Lujdory.....	—	110 1/2	Magd. bank pryw.....	4	93 1/2	Koźio-Bogumin.....	4
Złota fant. cel.....	—	459 1/2	Pomor. bank ryccr.....	4	94	— obl. z pr. pierw.....	4 1/2
Srebra — dito.....	—	29	Pozn. bank prow.....	4	95 1/2	Listy zast. gal. nowe	—
Saskie bil. kas.....	—	39 1/2	Prusk. udz. bank.....	4 1/2	129	z kup. w austr.....	73 1/2
Niem. banku.....	—	88 1/2	Salsk. Stow. bank.....	4	102	Listy zast. gal. stare z	—
— plat. w Lipsku.....	—	99 1/2	Akcyje przemysłowe.	—	—	kup. w mon. kr.....	77
Austr. bank.....	—	85 1/2	Berl. fab. kol. żel.....	5	99	KURS STOW. KUP. W	—
Polacke bil. bank.....	—	—	Minerwy Śląskiej.....	5	25 3/4	dnia 30 marca.	—
Disk. bank od weksli	—	5 1/2	Concordia.....	4	34 1/2	Pozn. List. Zastaw.....	4
Akcyje kolei żelaznych.	—	—	Magd. assek. ogn.....	4	—	— nowe.....	3 1/2
Berlin-Anhalt.....	4	162	Obligacye z prawem	—	—	— nowe.....	4
Berlin-Hamb.....	4	136 1/2	— pierwszeństwa.	—	—	— nowe.....	4
Berl.-Poczd.-Magd.....	4	194	Berl.-Anhalt.....	4	—	— nowe.....	4
Berl.-Szczecin.....	4	137 1/2	—	4 1/2	—	— nowe.....	4
Wrocł.-Freib.....	4	128	Berl.-Hamb.....	4 1/2	100 1/2	Lit. B.....	4
— najnow.....	4	—	— II. Em.....	4 1/2	99 3/4	Lit. C.....	4
Brzeg-Niskie.....	4	82 1/2	Berl.-Poczd.-Mag. A.....	4	—	Listy Rent.....	4
Koźio-Bogunia.....	4	57 1/2	— Litt. C.....	4 1/2	94	Oblig. prow.....	4 1/2
— pierwot.....	4 1/2	—	Litt. D.....	4 1/2	—	Polacke Listy Zast.....	4
Dolno-Szl.-March.....	4	95	—	4 1/2	—	— nowe Emis.....	4
Dolno-Szl. kol. pob.....	4	65	Berl.-Szczecin.....	4 1/2	—	Obl. skarb.....	4
— pierwot.....	5	—	— II. Em.....	4	—	obl. czstk. 500 zł.....	4
Póln. Fryd.-Wilh.....	4	60 1/2	Koźio-Bogunia.....	4	—	Austr. pożyczk. narod.....	5
Górno-Szl. A. i C.....	3 1/2	155	— III. Em.....	4 1/2	95 1/2	Minerwy akcyje.....	4
— Litt. B.....	3 1/2	141 1/2	Dolno-Szl.-March.....	4	—	Salsk. bank.....	4
Opol.-Tarnowic.....	4	66 1/4	— konwen.....	4	—	— tow. assek. ogn.....	4
Starogr.-Pozn.....	3 1/2	101	— III ser.....	4	—	Akcyje Salsk. kolei żel.....	4
Akcyje bank. i kredyt.	—	—	— IV ser.....	4 1/2	—	Freiburg.....	93
Berl. Stow. kas.....	4	116	Póln.-Fryd.-Wilh.....	4	—	— now. Emis.....	4
			Górno-Szl. Litt. A.....	4	—	obl. z praw. pierw.....	4
			— Litt. B.....	3 1/2	84 1/2	—	4 1/2